



## Populizm, autorytaryzm, Polska

### Maciej Gdula o konsekwencjach polskiej transformacji liberalnej

Katarzyna HAREMSKA\*

#### KEYWORDS

neo-authoritarianism; “good change”; Miastko; neoliberalism; left-wing; social classes

W jakim kierunku zmierza Zachód, a wraz z nim Polska? Dlaczego stabilna dotychczas liberalna demokracja, która miała być politycznym kresem historii, finałem długiej drogi ludzkości ku ustrojowi idealnemu, na naszych oczach bywa kwestionowana? Dlaczego ład, który miał w pełni zaspokajać wszystkie potrzeby natury ludzkiej, jest krytykowany i jawnie odrzucany? Przecież trwa gospodarcza *prosperity*, poziom nierówności, przynajmniej w Europie, jest na, jak się wydaje, akceptowalnym poziomie<sup>1</sup>. Nie grozi nam żadna konkretna wojna ani ekspansja jakiegoś określonego totalitaryzmu. Społeczeństwa zachodnie żyją na wysokim poziomie, w pokoju, w otoczeniu przewidywalnych partnerów.

Tak miało być już do końca. Nie było alternatywy. Tymczasem ostatnie trzy lata przyniosły niespodziewane zmiany w układzie sił społecznych i polityce

---

<sup>1</sup> Indeks Giniego wynosi w Europie, w tym w Polsce, ok. 0,3 (sporo poniżej wskaźnika 0,5 — oznaczającego struktury oligarchiczne, zagrażające demokracji).

---

\* Dr hab., prof. UP, Instytut Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.  
E-mail: haremska@poczta.onet.pl.

światowej. Koło dziejów zostało kolejny raz poruszone. Przyszłość na powrót stała się nieodgadniona. Wróciła Historia.

Jakie są przyczyny owych zmian? Zachód utracił poczucie bezpieczeństwa bez, zdawałoby się, widocznego powodu. Teraz trwają usilne poszukiwania winowajcy. Oczy wszystkich zwrócone są ku liberalizmowi. Krytycy demaskują jego niegdysiejszą pychę, triumfalizm i arogancję. Liberałowie biją się w piersi: „Byliśmy głupi”. Najgłośniejsze diagnozy obecnego kryzysu nie mają dla nich litości. I nikt ich nie żałuje.

## DIAGNOZA

Maciej Gdula w swojej ostatniej książce *Nowy autorytaryzm* (Gdula, 2018) wpisuje się w ten powszechny trend. Swoją diagnozę sytuacji we współczesnej Polsce rozpoczyna od szczegółowej listy błędów koalicji Platformy Obywatelskiej (PO) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), popełnionych w okresie ich rządów w latach 2007–2015. Oto fragment tej listy: neoliberalna polityka gospodarcza, nieczuła na kwestie socjalne (umowy „śmieciowe”, zamrożenie progu uprawniającego do pobierania świadczeń z opieki społecznej); komercjalizacja telewizji publicznej, obniżająca poziom debaty publicznej; umizgi do środowisk prawicowych (na przykład ustanowienie przez Bronisława Komorowskiego święta żołnierzy wyklętych); konformizm ideowy (na przykład niejasne deklaracje rządu Ewy Kopacz w sprawie uchodźców).

Wadliwa polityka rządzącej osiem lat koalicji PO-PSL stworzyła przestrzeń do politycznego zagospodarowania. Prawo i Sprawiedliwość (PiS) doskonale rozpoznało niezaspokojone potrzeby społeczne. Dość powszechnie przyjmuje się, że chodziło o potrzebę zniwelowania typowych w gospodarce kapitalistycznej nierówności oraz o potrzebę uczestnictwa we wspólnocie, trudną do zrealizowania w warunkach liberalnego indywidualizmu i kultury *homo oeconomicus*. Przeprowadzone przez PiS transfery socjalne oraz realizowana polityka narodowo-patriotyczna powodują utrzymywanie przez rządzących cały czas wysokiego poparcia.

Połączenie elektoratu z klasy ludowej i średniej odbywało się tutaj w znacznej mierze za pomocą obietnicy takiej korekty systemu, dzięki której owoce wzrostu będą dzielone równiej, a różnice między ludźmi nie będą tworzyć warunków uniemożliwiających godne życie. Narodowo-patriotyczna osnowa tego projektu zadziałała jako łącznik między częścią klasy ludowej i średniej (Gdula, 2018: 68).

Gdula postrzega źródła wyborczego sukcesu PiS w innym jeszcze zjawisku. Główną zasługą tej partii było, zdaniem autora, zdiagnozowanie nowej, niedostrzeganej przez innych badaczy, potrzeby: rosnących aspiracji modernizacyjnych Polaków. O ile jednak po wygranych wyborach nowy obóz rządzący podjął

realizację obietnic w zakresie polityki redystrybucyjnej (programy socjalne) i historycznej, to zapomniał o ambicjach modernizacyjnych polskiego społeczeństwa. Nie tylko zresztą nie zostały one zaspokojone, ale podjęto szereg działań, które zaprzepaściły osiągnięcia poprzedników na tym polu. Młodość, energia i koncepcyjna śmiałość, uosabiane przez dynamicznych kandydatów PiS na urząd prezydenta i premiera, rozbudziły nadzieje, które następnie zostały pogrzebane.

Zauważmy jednak, że niespełnienie aspiracji modernizacyjnych Polaków nie spowodowało spadku notowań rządzącej partii. Skoro brak realnych działań w sferze wielkich programów gospodarczych obiecywanych przez państwo oraz antyeuropejska retoryka nie zniechęciły wyborców, to znaczy, że ich motywacje były inne, niż diagnozuje autor. Sądzę, że wizerunek energicznych, sprawczych, zmotywowanych kandydatów nie miał większego znaczenia dla elektoratu PiS. Miał on natomiast duże znaczenie w przypadku elektoratu opozycji: podcinał skrzydła opozycyjnym kandydatom, którzy na tym tle zaczęli sprawiać wrażenie zblazowanych i wypalonych, oraz łagodził obawy przed zmianą układu sił.

## POPULIZM

Demokratyczne rządy prawa oraz członkostwo w Unii Europejskiej są zagrożone. Ku czemu zmierza współczesna Polska? Jaki model ustrojowy wyłoni się na gruzach liberalnej demokracji? Gdula rozważa różne możliwe rozwiązania, podsuwane przez historię myśli politycznej. Najpierw analizuje opcję populistyczną.

Autor definiuje populizm jako antyelitaryzm — populizm wyraża interesy ludu przeciw wyższym klasom. Biorąc pod uwagę poparcie dla działań PiS w prawie wszystkich grupach społecznych, Gdula odrzuca tę etykietę: „PiS nie jest partią populistyczną w tym sensie, że po prostu reprezentuje lud przeciw innym grupom (elitom i klasie średniej). Zwycięża nawet w grupach uprzywilejowanych, które swobodnie można uznać za wygranych transformacji” (Gdula, 2018: 67–68).

Populizm bywa również interpretowany jako chęć przypodobania się wyborcom, zjednania ich sympatii i poparcia. „W populizmie mechanizm poparcia polegał na poszukiwaniu wyrazu dla doświadczeń, dla których nie było miejsca w sferze publicznej. Populiści mówili o czymś, o czym inni politycy milczeli, i łączyli to ze swoją agendą” (Gdula, 2018: 75). Definicja powyższa nie wyczerpuje jednak zjawiska populizmu. Opisane działania są w demokracji nieodzownym przecież elementem rywalizacji politycznej. Aby zdobyć legalnie władzę, trzeba być wybranym. Zarzucanie komukolwiek kreowania oferty politycznej pod kątem oczekiwań wyborców oznaczałoby krytykę skuteczności politycznej (lub krytykę demokracji).

Czym zatem jest populizm? Czym partie populistyczne różnią się od innych uczestniczących w demokratycznej agonii? Za kryterium można przyjąć, jak

sądę, rodzaj potrzeb, których zaspokojenie obiecują politycy. Populistami stają się, gdy zaczynają odwoływać się do potrzeb naturalnych, wpisanych w strukturę naszych genów. W efekcie ewolucji biologicznej ugruntował się w naturze ludzkiej zestaw emocji i preferencji służących przetrwaniu w ramach małej grupy, narażonej na zagrożenia ze strony otoczenia zewnętrznego. Do tego zestawu należą: prymat wspólnoty, lęk przed obcymi, akceptacja argumentacji siłowej i wyrosłej na niej hierarchii, pogarda wobec słabości.

Istnieją też potrzeby drugiego rodzaju: kulturowe, przekazywane w procesie socjalizacji. W wyniku ewolucji kulturowej wyłoniła się współczesna rzeczywistość: liberalna demokracja, kapitalizm i gospodarka globalna. Trwanie tych instytucji wymaga internalizacji określonego zestawu wartości — takich, jak: równość, pluralizm, indywidualizm, egalitaryzm, uniwersalne prawa człowieka, tolerancja, język racjonalnej argumentacji. Wartości te nakładają na nasze spontaniczne skłonności dokuczliwe ograniczenia i obce naturze wzorce: nie pozwalają wykorzystać swej przewagi wobec słabszych, nakazują współpracę z obcymi, zmuszają do dyskusji, negocjacji i kompromisu. Dla ludzi, u których nie nastąpiło autentyczne uwewnętrznienie norm społeczeństwa otwartego, poprawność polityczna, stojąca na straży tych norm, postrzegana jest jako męczące i opresyjne narzędzie kontroli ze strony liberalnych elit. Ludzie nie chcą żyć pod taką presją.

Populizm schlebia ludziom takim, jakimi są sami z siebie, bez wysiłku kulturotwórczego. Jest politycznym odpowiednikiem wychowawczego permissywyzmu. Daje poczucie akceptacji i bezpieczeństwa, niczego nie wymagając w zamian. Populistyczny polityk oferuje język wyrażenia takich wstydliwie dotychczas skrywanych emocji, stwarza kontekst usprawiedliwiający ich publiczną ekspresję. Pierwszy wypowiada na głos to, co inni skrycie myślą i czują; swoim autorytetem te myśli i uczucia legitymizuje. Zrywa tamy powstrzymujące autoekspresję, wyzwała tłumiony autentyzm, przyzwala na spontaniczność i „bycie sobą”. Uwalnia dziką, nieskrępowaną Naturę.

## AUTORYTARYZM

Autorytaryzm kojarzymy z określonymi historycznymi systemami politycznymi — z tymi, które pojawiły się w wielu krajach europejskich w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. W porównaniu z warunkami wówczas panującymi — na przykład w Hiszpanii generała Francisca Franco, na Węgrzech Miklósa Horthy’ego czy w Polsce po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego — nie możemy, zdaniem autora, identyfikować ładu politycznego współczesnej Polski jako autorytaryzmu. Pomimo wielu krytycznie ocenianych zmian systemowych i ewolucji politycznej w antyliberalnym kierunku, nie ma więźniów politycznych, istnieją niezależne media prywatne i nie widać zagrożeń dla samego mechanizmu demokratycznego. Choć zostały uruchomione procesy polityczne, które mogą

doprowadzić do upadku konstytucyjnego ustroju Polski, to, zdaniem autora, na razie nie została przekroczona granica dzieląca systemy demokratyczne od autorytarnych. „O ile kiedyś autorytaryzm był wprost wymierzony w demokratyczne rządy i miał być antidotum na zdegenerowany parlamentaryzm, dziś autorytaryzm korzysta z demokratycznego imaginarium i poszukuje uprawomocnienia przez szeroką mobilizację i głosowanie” (Gdula, 2018: 81).

Rządząca partia nie boi się mechanizmów demokratycznej kontroli ani medialnego pluralizmu: „akceptuje zarówno wybory, jak i swobodę głoszenia swoich poglądów i krytyki władzy” (Gdula, 2018: 82). PiS nie musi się obawiać opozycji ani wolnych mediów, ponieważ cieszy się autentycznym poparciem. Źródło jego pozycji tkwi w tym, że oferuje dobro w świecie liberalnej demokracji niezwykle cenne i deficytowe: obietnice osobistego rewanzu, „nadzieje na wyrównanie osobistych rachunków” (Gdula, 2018: 74), rozliczenie „prywatnych urazów i upokorzeń” (Gdula, 2018: 74). W efekcie podejmowanych działań ma dokonać się rekonstrukcja społecznej hierarchii i wyłonienie nowych elit. Rozgrywa się dziejowy dramat z nowym rozdaniem głównych ról: „poparcie dla PiS bierze się z gratyfikacji, jaką zapewnia uczestnictwo w kierowanym przez lidera dramacie politycznym” (Gdula, 2018: 82). Istotą obecnego modelu politycznego jest siła: „Dziś ludzie [...] przyłączają się do władzy po to, aby czuć się silniejsi, poczucie mocy czerpią z górowania nad słabszymi i dają się wciągnąć w spiralę działań” (Gdula, 2018: 80). Na określenie tego modelu Gdula proponuje nazwę „neoautorytaryzm”. Emocje wyzwalone w trakcie przejmowania władzy zagłuszają krytycyzm. Uczestnicy tego procesu tracą zdolność racjonalnej argumentacji i spójność wewnętrznej narracji. Gdula, analizując wypowiedzi respondentów badania socjologicznego dotyczącego motywacji politycznych mieszkańców polskiej prowincji, które przeprowadził wraz ze swoimi współpracownikami w niewielkim mazowieckim mieście<sup>2</sup>, zauważa wewnętrzne sprzeczności w ich opowieściach i ocenach. Beneficjenci „dobrej zmiany” tracą umiar i nie liczą się z konsekwencjami podejmowanych działań: „Wzrost poczucia mocy jest sednem neoautorytaryzmu. Na tym polega jego zaproszenie do dramatu przejmowania władzy i dlatego ludzie wciąż chętnie w nim uczestniczą, nie pytając jego i siebie, jaki trwały porządek ma się wyłonić z tej zmiany” (Gdula, 2018: 79).

## KLASY W POLSCE

Transfery socjalne poprawiają położenie najuboższych, ale nie likwidują nierówności dochodowych czy majątkowych. Problem nierówności generowanych przez kapitalizm wymaga, zdaniem Gduli, opisu z użyciem języka klasowego.

<sup>2</sup> Badanie miało charakter pogłębionych wywiadów z trzydziestoma osobami z klasy ludowej i średniej, przeprowadzonych w 2017 roku. Jego wyniki zostały opisane w raporcie *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta* (Gdula et al., 2017).

Należy przywrócić perspektywę klasową, przywołać Marksowską kategorię klasy i nadać jej współczesne brzmienie.

Karol Marks, dzieląc społeczeństwa na dwie antagonistyczne klasy (mniejszość posiadaczy i wyzyskiwane, nieposiadające masy), wprowadził do języka klasowego pierwiastki konfliktogenne i rewolucyjne. Doświadczenie realnego socjalizmu spowodowało, że język ten został uznany za niebezpieczny. We wszystkich liczących się środowiskach politycznych pojawiła się reakcja autocenzury treści klasowych. Pomijano lub kwestionowało ten aspekt rzeczywistości społecznej. Gdula nie zgadza się na taką redukcję analiz społecznych:

Po pierwsze, klasy nie istnieją. Po drugie, jeśli już ktoś wykaże ich istnienie, to pierwszym odruchem jest zastanowienie się nad tym, jak je zlikwidować. Liberałowie mają swoje tezy o skapywaniu bogactwa, prawica obiecuje przepędzenie elit, a lewica redystrybucję. A może ta dość powszechna zgoda, że klas być nie powinno, sama jest problemem i wymaga zakwestionowania? Lewica mogłaby to zrobić, proponując bardziej realistyczną wizję świata (Gdula, 2018: 41).

Klasy istnieją i lewica w swoim programie powinna uczynić z tego wymiaru rzeczywistości problem centralny. Do opisu współczesności Gdula wykorzystuje koncepcję klas francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu, który wzbogaca model Marksowski o nowe aspekty. Bourdieu wyróżnia trzy klasy: ludową, średnią i wyższą. Definiuje je poprzez „różnice w warunkach życia, które nie ograniczają się do zasobów ekonomicznych i wykonywanej pracy, ale obejmują też kulturę i relacje społeczne” (Gdula, 2018: 42). Zatem w proponowanej stratyfikacji społecznej nie chodzi wyłącznie o stosunek do środków produkcji, ale również o stosunek do kapitału kulturowego i społecznego: reprezentowany styl życia, wykształcone dyspozycje psychiczne i nawyki. Zdaniem Gduli, podział społeczeństwa na trzy klasy sprawdza się również w Polsce<sup>3</sup>.

Klasę ludową (rolnicy i robotnicy) definiuje sposób zarobkowania polegający na pracy fizycznej. Praktykowany model życia wykształcił w tej klasie określone cechy charakteru i postawę do świata. Charakteryzuje ją familaryzm (wysoka preferencja na rzecz rodziny i bliskich relacji towarzyskich), praktycyzm (pragmatyczne, bezideowe podejście do życia, ocena rzeczywistości w kategoriach funkcjonalności, oszczędności i wydajności) oraz konserwatywna tolerancja (praktykowanie tradycyjnego sposobu życia połączone z postawą obojętności i przyzwolenia na modele alternatywne). Profil tej grupy czyni ją dość zamkniętą; niezainteresowaną problemami współczesnego świata, wykraczającymi poza małą, lokalną wspólnotę; nieufną wobec obcych, innych,

---

<sup>3</sup> Gdula formułuje tę tezę na podstawie własnych dziesięcioletnich badań empirycznych. Socjolog jest specjalistą w zakresie analiz struktury klasowej w Polsce, między innymi współredaktorem książek *Styl życia i porządek klasowy w Polsce* (Gdula & Sadura, 2012) oraz *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty* (Gdula & Sutowski, 2017).



mniejszości; nieuczestniczącą w kulturze (lud nie chodzi do teatru); niechętną wobec dynamicznych zmian współczesnego świata. Członkowie tej klasy reprodukuje tradycyjne formy zachowań i skupiają się na życiu codziennym rodziny, na podnoszeniu jej standardu materialnego.

Klasa średnia obejmuje pracowników umysłowych (specjalistów, techników, pracowników biurowych). „Nawet jeśli pozycje klasy średniej nie wiążą się z bogactwem, to praca związana z tymi pozycjami jest o wiele mniej obciążająca fizycznie, cieszy się większym prestiżem i — co nie bez znaczenia — jest często lepiej płatna niż w innych segmentach gospodarki” (Gdula, 2018: 47). Klasa ta charakteryzuje się samodyscypliną, wysokimi aspiracjami i umiłowaniem porządku. Autor wskazuje jednocześnie na jej indywidualizm (nastawienie na jednostkowe osiągnięcia i osobiste poczucie odpowiedzialność za życie), potrzebę samorealizacji. Członkowie tej klasy mają do wykształcenia stosunek instrumentalny, rozumieją edukację jako warunek społecznego awansu („dyplom jakiegokolwiek wyższej uczelni wyznacza dziś granicę między klasą ludową a klasą średnią” [Gdula, 2018: 49]), cenią ciekawą pracę, pragną wieść dostatnie życie i rozwijać swoje zainteresowania pozazawodowe.

Do klasy wyższej należą najbogatsi i najbardziej wpływowi, w warunkach polskich — prawie 500 tysięcy osób, które mają minimum półtora miliona majątku, „czyli tyle, ile potrzeba, by nie przejmować się kredytami, szukaniem pracy, jakością publicznej edukacji czy służby zdrowia” (Gdula, 2018: 54). Reprezentanci tej klasy opłacają swoim dzieciom studia za granicą, potem kupują im mieszkania za gotówkę. Wyróżnia ich traktowanie nauki z głębokim osobistym zaangażowaniem (model bezinteresownego studiowania) i pracy jako powołania, umiłowanie swobody i autonomia w definiowaniu priorytetów. W wolnym czasie chodzą do dróg prywatnych teatrów i opery.

Czy to prawdziwy opis współczesnych polskich podziałów? Z perspektywy wycinka rzeczywistości, jaki jest dostępny moim bezpośrednim obserwacjom, odczuwam wobec tego opisu pewien dysonans poznawczy. Na przykład wszyscy znani mi bogaci ludzie (zarówno specjaliści, jak przedsiębiorcy) ciężko pracują, a swoją pracę traktują dość instrumentalnie. Samorealizacja w ich wypadku ma miejsce poza życiem zawodowym. W pracy podlegają surowej konkurencji. Nikt z nich nie jest immunizowany na werdykty wolnego rynku. Presja, jakiej podlegają, jest wyższa i bardziej uciążliwa niż w jakiegokolwiek innej grupie społecznej. Z kolei model życia oparty na samorealizacji spotykam w kręgach akademickich i artystycznych, które raczej nie spełniają kryteriów majątkowych klasy wyższej. W Polsce kapitał materialny i kulturowy z reguły przynależą różnym grupom: kulturowy jest domeną inteligencji, często spauperyzowanej, zaś materialny ma genezę mieszczańską. Teoria Bourdieu, która powstała na podstawie wieloletnich obserwacji społeczeństwa francuskiego, odniesiona do warunków polskich daje do myślenia i inspiruje, niemniej nie do końca się sprawdza.

Autor proponuje perspektywę klasową opartą na akceptacji różnic i czerpaniu z nich właściwego danej klasie poczucia dumy: na przykład lud ma być dumny z pracy (godność pracy), a klasa średnia z awansu społecznego osiągniętego własnym wysiłkiem. Takie ujęcie kwestii społecznej deprecjonuje jednostkę, sprowadza unikatowość jej losu do czynników wymiernych. Perspektywa podziałów klasowych jest przygnębiająca: przegranych jest zawsze więcej niż zwycięzców. Klasa ludowa jest liczniejsza niż klasa średnia, a średnia niż elity. Ujęcie klasowe skłania do porównań, podkreśla różnice, dzieli i z reguły „sprowadza w dół”.

Liberalny indywidualizm w tym kontekście oferuje perspektywę zdecydowanie bardziej pozytywną: prawdziwie egalitarną i nobilitującą. To perspektywa uniwersalnych praw człowieka i podmiotowości moralnej każdej jednostki. Pozwala ona dostrzec w każdym unikatowe indywiduum, obdarzone godnością, zasługujące na jednakowy szacunek i prawną ochronę. Powodem do dumy jest etyczna autonomia, dająca wspólne obywatelstwo w Kantowskim „państwie celów”. Ani styl życia, ani posiadane zasoby nie są w stanie zmienić faktu równości wszystkich ludzi, ich prawa do niezależności, szacunku i prawnej ochrony.

#### KLASY A „DOBRA ZMIANA”

Lud — pozostawiony sam sobie, w kręgu własnych trosk i ambicji — nie stanowi współcześnie zarzewia dającego się przewidzieć konfliktu. Zaspokaja, na coraz wyższym poziomie, wszystkie swoje potrzeby i ambicje (wszystkie wskaźniki ekonomiczne pokazują wzrost poziomu życia polskiego społeczeństwa). Niemniej to z tej właśnie grupy rekrutują się „oburzeni i wściekli”. Zdaniem autora odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi czynnik niematerialny. Chodzi o hegemonię kulturową klasy średniej, dominację indywidualistycznego wzorca osobowościowego i modelu kariery dyktowanego przez tę klasę jako uniwersalny model „udanego życia”.

Ambicje ludu są rozbudzane przez kulturę masową, która propaguje ujednolicony model życia i wywiera presję, aby podążać jedyną drogą, która gwarantuje indywidualną karierę. Etapami na tej drodze są: wyjazd z rodzinnego miasteczka, studia w dużym mieście, a potem praca w nim, wytyczona ścieżka kariery zawodowej, osiągnięcie zdolności kredytowej i kupno mieszkania. Oto wspólne, pokoleniowe doświadczenie współczesnej polskiej klasy średniej. Kto nie potrafił, mimo prób, osiągnąć kolejnych stopni awansu społecznego (został w miejscowości rodzinnej lub do niej wrócił), czuje, że przegrał i nie zasługuje na szacunek. Niemożność dostosowania się do tego wzorca prowokuje porównania. Tak rodzi się frustracja.

Hegemonia kultury klasy średniej [...] tworzy ogromne pokłady frustracji, której nie da się załatwić wyłącznie socjalnymi transferami. W tym świecie w zasadzie nie ma miejsca



na drogę życiową, która różniłaby się od typowej biografii osoby z klasy średniej i mogła być uznana za życie wartościowe. Ktoś, kto nie pasuje do wzoru kariery, samorealizacji i konsumpcji, traktowany jest od razu jak ktoś wybrakowany (Gdula, 2018: 53).

PiS, zdaniem autora, wykorzystuje tę frustrację ludu. Skoro nikt nie chce być członkiem najniższej klasy społecznej, złożona zostaje oferta: nie będziecie reprezentantami ludu, będziecie Polakami, polskimi patriotami, równymi w swym patriotyzmie ze wszystkimi innymi. A może nawet lepszymi od innych? Proponowana jest płaszczyzna porównań stwarzająca korzystniejsze warunki rywalizacji o uznanie: „PiS daje im [robotnikom — przyp. K.H.] dziś poczucie uczestnictwa we wspólnocie, w której członkowie zrównani są jako różni od elit i obcych. Jest to na pewno rodzaj awansu wobec miejsca, jakie przewidziane jest dla nich w średnioklasowej utopii” (Gdula, 2018: 71).

Czy rzeczywiście mamy do czynienia z dominacją określonego modelu życia? Autor przywołuje popularność i opiniotwórczy wpływ licznych seriali telewizyjnych promujących model życia klasy średniej. Z drugiej strony można wymienić podobną ilość niezwykle popularnych produkcji telewizyjnych, reality show, kanałów muzycznych dedykowanych klasie ludowej. Krótki przegląd programu TV i oferty radiowej pokazuje, że każdy znajdzie pokarm dla swojej duszy — od muzyki disco polo po najbardziej wysublimowane programy kulturalne.

Ponadto o hegemonii można mówić tylko w sytuacji monopolu w dziedzinie mediów. Gdy obok mediów publicznych mamy wielość mediów prywatnych, należy mówić nie o hegemonii, ale o konkurencyjnym sukcesie jakiejś określonej oferty. Stacje telewizyjne, radiowe, prasa oferują takie materiały, jakie mają szansę spotkać się z zainteresowaniem odbiorców. W konkurencji wolnorynkowej zwycięża ten, komu zwycięstwo oddadzą konsumenci. Popularne są materiały, które chcemy oglądać, a autorytet ma ten, kogo chcemy słuchać.

Drugie źródło frustracji bije, zdaniem Gduli, w klasie średniej. Reprezentanci tej klasy są świadomi klasowych różnic między nimi a elitami. Widzą bogactwo, wpływy i warunki życia klasy wyższej, która, jak pisze autor, pracę zdobyła, nie musząc o nią walczyć, i pracuje dla przyjemności, a nie z przymusu ekonomicznego. Klasa średnia wie, że różnice klasowe nie są wyłącznie ilościowe. Ilość przechodzi w jakość. Rażącem aspektem nierówności jest różnica między koniecznością, która przygniata życie ludu i klasy średniej, a niezależnością klasy najwyższej. Elity, zaspokoiwszy bez trudu niższe potrzeby, zrzuciły ciężar tradycyjnie towarzyszący życiu i wzniosły się na poziom, na którym zaspokajane są potrzeby najwyższe: samorealizacja, wartości duchowe. „Dla ludzi z klasy wyższej ograniczenia i troski klasy średniej nie istnieją” (Gdula, 2018: 58).

PiS, zdaniem autora, wykorzystuje niechęć klasy średniej wobec obecnych elit. Świadomie deprecjonuje ich uczciwość i zasługi: „Sposób życia klasy wyższej przedstawiony zostaje jako bezprawnie uprzywilejowany skutek nadużyć ludzi pozbawionych moralności” (Gdula, 2018: 59). Partia rozbudza nadzieje na

przekreślenie istniejących różnic, wyzerowanie krótkiej historii gospodarczej III Rzeczypospolitej i nowe rozdanie kart.

Specyfika polityki PiS sprawia, że te aspiracje [...] kanalizowane są w poczucie wyższości wobec zdegenerowanych elit i grup mniejszościowych. Kaczyński daje sporej części klasy średniej poczucie, że wreszcie otrzymuje ona należny jej kawałek władzy. [...] Krytyka elit służy tu raczej wyniesieniu krytykującego i potwierdzeniu jego prawa do definiowania dobra i zła (Gdula, 2018: 76).

Rządzący, jak widać, rozbudzają i jednocześnie zaspokajają potrzeby różnych grup społecznych; zarówno ludu, jaki i klasy średniej.

Kaczyński [...] obsługuje różnorodną publiczność. Klasie ludowej, dla której nie ma miejsca w społeczeństwie klasy średniej, oferuje udział we wspólnocie narodowej. Podkreśla podmiotowość ofiary i angażuje ludzi obietnicą rozliczenia sprawców. Ludziom dość zamożnym, by czuć się bezpiecznie, daje okazję, aby poczuć się też ważnymi. Dla wszystkich rozgrywa konflikt z elitami i buduje poczucie godności przez wyznaczenie słabszych grup, wobec których można poczuć się silnym (Gdula, 2018: 79).

## LEWICO, POWRÓĆ!

Żadna z dwu partii dominujących w dzisiejszej polityce nie jest w stanie sprostać wyzwaniom, jakie stoją przed Polską. Zdaniem Gduli, potrzebny jest nowy impuls ideowy i nowa siła polityczna, która byłaby zdolna stawić czoło problemom współczesności. Tak oto pojawia się miejsce na agendę lewicową. Autor prezentuje program dla polskich środowisk lewicowych. Powinny one podjąć dwa tematy: zmniejszenie nierówności materialnych oraz realizacja wartości progresywnych.

Walka z nierównościami to tradycyjnie główne hasło partii lewicowych. Należy skruszyć panujący od lat osiemdziesiątych dogmat o kapitalizmie jako jedynej sile prorozwojowej, o bezalternatywności panującego ładu gospodarczego<sup>4</sup>. Wolny rynek wymaga redystrybucji — reformy systemu podatkowego polegającej na wzroście podatków od najbogatszych. Poza korektą wolnorynkowego rozdziału zasobów lewa strona światowej sceny politycznej proponuje też spłaszczenie różnic majątkowych poprzez podatek od spadków i darowizn (Thomas Piketty) czy prawne gwarancje dochodu podstawowego (Gui Standing).

Kolejnym obszarem agendy lewicowej są wartości wynikające z wrażliwości na kwestie dyskryminacji grup słabszych (kobiety) i mniejszościowych

---

<sup>4</sup> PiS, zdaniem autora, wbrew składanym publicznie deklaracjom, również podziela neoliberalny dogmat. Rządzący prowadzą w rzeczywistości liberalną politykę gospodarczą. Transfery socjalne finansowane są ze środków pochodzących z uszczelnienia systemu podatkowego lub kosztem deficytu budżetowego, a nie z podatków od najbogatszych.

(mniejszości seksualne, uchodźcy) oraz z chęci upodmiotowienia pokrzywdzonych. W celu realizacji tych zadań Gdula postuluje sojusz ludu i klasy średniej (zwłaszcza tej związanej z państwem, ze sfery budżetowej) przy ewentualnym wsparciu „zdominowanych elit” (pracownicy uniwersytetów i instytucji kultury). Porozumienie to byłoby wymierzone przeciw neoliberalnej polityce gospodarczej, przyzwalającej na utrwalanie różnic materialnych między ludźmi, oraz w imię idei emancypacyjnych.

Sojusz, o którym mówię, ma swoje materialne podstawy, ale jego powstanie nie jest możliwe wyłącznie na bazie interesów i w formie kontraktu. Jego zespolenie musi uwzględniać zaangażowanie w zmianę świata w określonym kierunku i nie dotyczy to tylko korygowania kapitalizmu, ale także podstawowych wyzwań etycznych, wokół których koncentruje się dziś konflikt polityczny. Dziś są to: kwestia uchodźców, prawa kobiet, przyszłość Unii Europejskiej i sposób sprawowania władzy. Wobec tych kwestii lewica musi mobilizować zaangażowanie ludzi z klasy ludowej i średniej, wykorzystując ich odmienne zasoby etyczne. Będzie to budować rodzaj solidarności w walce — związek oparty nie wyłącznie na kalkulacji i materialnym interesie, ale na braterstwie w zmienianiu świata (Gdula, 2018: 63).

## RATUNKU, PROGRAM NIE DZIAŁA!

Autor proponuje lewicy nową strategię działania i program odzyskania wpływów. Zaproponowana recepta wydaje się jednak zbyt idealistyczna, oderwana od realiów. Wartości bronione przez intelektualistów lewicowych — pomoc uchodźcom, feminizm, ekologia — nie są wartościami podzielanymi przez lud. Kategoria konserwatywnej tolerancji właściwej ludowi nie może być identyfikowana z progresywizmem środowisk lewicowo-liberalnych. To, co te środowiska opiewają, przez lud jest zaledwie tolerowane. Ubranie ludu w kostium progresywny i obwołanie się jego rzecznikiem nie wydaje się skuteczną drogą do odrodzenia polskiej lewicy. Lewica powinna realistycznie postrzegać grupę, której interesy pragnie reprezentować. Sztuczność obrazu ujawnia alienację tego środowiska. Polska lewica nie reprezentuje ludu, tylko siebie, czyli inteligentów i intelektualistów głoszących wartości lewicowe.

Lewica chce bronić ludu, ale zdefiniowanego na swoich warunkach. Podobnie jak „miłośnik natury”, którego przeraża dzika przyroda i akceptuje wyłącznie francuski styl ogrodowy. Marks podobno przez lata idealizował klasę robotniczą — do momentu, gdy w Londynie na własne oczy zobaczył prawdziwych proletariuszy. Był tym widokiem podobno zdruzgotany. Dla polskiej lewicy rozczarowanie mogłoby być podobne: prawdziwy lud nie kocha gejów, nie sprzyja imigrantom, nie żywi ideałów ogólnoludzkich ani braterskiej miłości do obcych. To ideały nie ludowe, ale inteligenckie. Ponadto to ideały liberalne, a nie lewicowe. Przeciętny liberał zgodziłby się z większością tez i hasel programowych autora, nie tracąc swojej tożsamości ideowej.

Nadzieje pokładane w klasie ludowej i średniej wynikają z przekonania, że podzielią one liberalno-lewicowe przekonania wielkomiejskich elit intelektualnych na temat roli prawa, wolności jednostkowych, miejsca Polski w Europie, uchodźców, praw mniejszości, pozycji kobiet. Wcześniej jednak autor stwierdził, że PiS zjednał sobie sympatię obu klas, bazując na ich resentymentach, kompleksach, frustracjach, potrzebie wywyższenia i wzgardzie wobec słabszych. Przy takiej diagnozie społecznej odnośne nadzieje wydają się gołosłowne. Lud, który został scharakteryzowany jako preferujący rodzinę, lokalność i tradycję, nie zechce wartości progresywnych. Klasa średnia, która, jak pisał autor, mierzy wysoko, nie zechce sojuszu z ludem.

Propozycja sojuszu klasy ludowej i średniej jest ponadto powrotem do dychotomicznego antagonizmu perspektywy Marksowskiej. Deklasując klasę średnią i łącząc jej interesy z klasą ludową, autor kreuje obóz skierowany przeciw elitom. Tymczasem niewykluczone, że największa liczba autentycznych sprzymierzeńców głoszonych przez niego wartości wywodzi się z inkryminowanej klasy wyższej<sup>5</sup>.

Klasa ludowa szuka rzecznika swoich materialnych interesów. Ma do wyboru siłę polityczną dysponującą realną władzą i akceptującą jej styl życia, a z drugiej strony środowiska intelektualnie pozbawione rzeczywistej sprawczości politycznej oraz przemycające obce kulturowo wzorce postaw. PiS lepiej rozumie lud niż Gdula, o czym świadczą elektorat tej partii i niestabilne notowania. Hasła socjalne lewicy zostały zawłaszczzone, a do pozostałych haseł tradycyjnie lewicowych (kolektywizm, etatyzm, radykalizm, rewolucja) nikt po tej stronie polskiej ideologicznej barykady nie chce się przyznać.

## BIBLIOGRAFIA

- Gdula, M. (2018). *Nowy autorytaryzm*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gdula, M. et al. (2017). *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miastka*. Online: <http://krytykapolityczna.pl/institut/raport-dobra-zmiana-w-miastku/> (20.05.2018).
- Gdula, M. & Sutowski, M. (Red.). (2017). *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gdula, M. & Sadura, P. (Red.). (2012). *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

<sup>5</sup> PiS największe poparcie miało w u rolników (53,3%) i robotników (46,8%); wygrało również wśród pracowników administracji i usług (35,4%); właścicieli firm (29,1%) i osób z wyższym wykształceniem (30,4%). Jedyna grupa zawodowa, w której wygrała PO, to dyrektorzy i kierownicy.